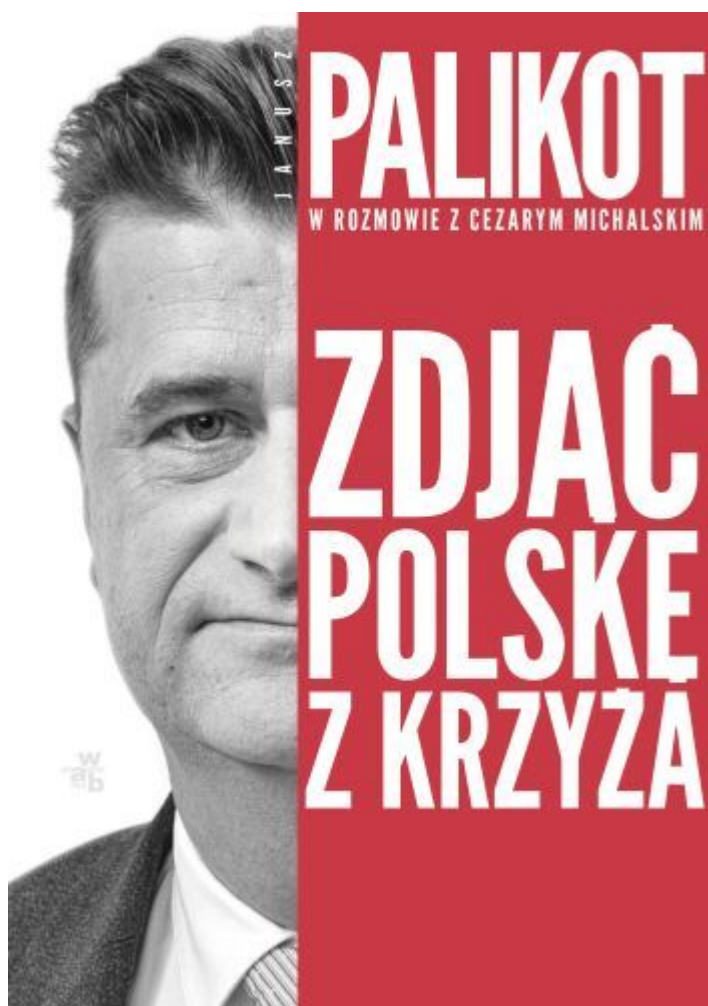


Janusz Palikot wychodzi od kapitulacji Leszka Kołakowskiego przed Kościołem. Kołakowski bzdurnie stwierdził to na czym zależało Kościołowi, że żaden świecki system etyczny nie potrafi dostarczyć prawomocności rozróżnienia między dobrem i złem (to faktycznie dziwne ponieważ istnieje etyka szczęścia, etyka obywatelsko-republikańska, utylitarna, konfucjańska etyka obowiązku – świecka itd – PN). Palikot za Hartmanem i Cezarym Wodzińskim, od kapitulacji Kołakowskiego wywodzi cały polski „konserwatywny liberalizm” Marcina Króla, Pawła Śpiewaka a nawet Adama Michnika. Palikot w rozmowie z Cezarym Michalskim przypomina, że Tischner na którego Michnik się powoływał, sam uważał wprost, że Kołakowski nigdy nie będzie Polakiem, bo „nie żył Polską” tj. nie klęczał na Jasnej Górze, stąd Palikot twierdzi, że tzw. Kościół otwarty był wytworem fantazji intelektualistów (s. 6-7). Cezary Michalski przypomina o Legutko, Krasnodębskim, Dornie i Kaczyńskim, którzy przez ten czas ze świeckiej prawicy stali się religijną prawicą. Uważa, że stało się to przez nieudolność świeckich idoli „Solidarności” (Liga Republikańska), został więc już tylko Kościół. Rokita także wpasowuje się w ten image. Gowin zaś mocno przeżył nazwanie go antychrystem podczas prac nad zachowawczą w treści ustawą o refundacji in vitro (s. 9). Według Michalskiego, abk Michalik czy Głódź nie przejmowali się w ogóle sprawą, dopóki Gowin jej nie wywołał. politycy-ateiści oddają się w ręce Kościoła w zamian za władzę, z drugiej strony lewicowiec Stanisław Brzozowski potrafi napisać, to co Dmowski, że katolicyzm nie jest dodatkiem do polskości, lecz jej fundamentem. Jak twierdzi Michalski, to tak, jakby oni , a także Kołakowski czy Król, oraz Tomasz Bartoś, uważali, że Polacy, w przeciwieństwie do Niemców, Brytyjczyków czy Francuzów, nie byli w stanie tworzyć świeckiej kultury (s. 10). Kościół nie jest już wbrew temu co mówią, łącznikiem z Zachodem, ponieważ od co najmniej 200 lat Zachód jest świecki, choć już stańscy pisali, że kontrreformacja dobiła Polskę sarmacką, choć może pozwoliła skonsolidować władzę dworu we Francji czy Austrii (s. 12). Dziś Kościół musi szukać za Zachodzie pomocy rasistów z Frontu

Narodowego, by przetrwać jako siła polityczna (s. 15). Zdaniem Palikota, na Zachodzie Europy, religia nie jest już podstawą myślenia o pokoju czy prawach, lecz dodatkiem, niuanssem tego myślenia.



Palikot grzmi na cynizm Dubaju i polskiego kleru, budujących klerykalizm za świeckie pieniądze z Zachodu (ropa i fundusze UE – s. 19). Uważa też, że zazdrość i zawiść dominujące w życiu politycznym Polski są wykorzystywane przez kler. Politykom bardziej opłaca się bronić kleru i jego patologii niż oburzać się na nie, bo elektorat antyklerykalny to jakieś 20-25% populacji Polski (s. 22). Donalda Tuska uważa Palikot za wroga kleru i wierzącego chrześcijanina (s. 82). W PO mówi się o klerze: „czarni”, o Bogu jednak raczej się w PO nie mówi, natomiast narzeka się na Kościół. Tusk krytykował związek Palikota z „Ozonem”. Schetyna to prywatnie libertyn, na pokaz pragmatyk-„katolik” – ocenia Palikot (s. 84). Książ

Sowa pasuje do Platformy, ponieważ, też jest po troszę libertynem (s. 84). Rafał Grupiński to kolejny antyklerykał, któremu zdarza się kapitulować totalnie przed klerem (rok Piotra Skargi, hołd dla Dmowskiego w sejmie przez akłamację Palikot uważa, że nikt w PO nie zdaje sobie sprawy z wad wymuszonych jednomyślności wobec pochwał dla Wojtyły czy Dmowskiego, włącznie z Ewą Kopacz, Bronisławem Komorowskim itd.). Do osób, które po Smoleńsku, kiedy to po ulicach zaczęli „ganiać rozmaici wariaci z krzyżem, którym się wydaje, że żyją pod zaborami”, po troszę przyłączyły się do walki Palikota z klerykalizmem zalicza Palikot: Lisa, Durczoka, Gugałę, Michała Kabacińskiego i Kajdanowicza, ponieważ nie akceptują tabu w podejściu do religii (inaczej niż Wielowiejska, Piotr Marciniak z TVN, redaktorzy „Tygodnika Powszechnego” czy Kolenda-Zaleska, którzy staneli po stronie kleru). Martwi Palikota tendencja do chwalenia się nawróceniami jak u księdza Salija, a także słaby antyklerykalizm kontestacji artystycznej (może z wyj. kory i Kamila Sipowicza – s. 174).

Palikot twierdzi, że kapitulacja intelektualistów wobec kleru, nie ma nic wspólnego z ostrożnym konserwatyzmem świecki Voltaire’a (jak sugeruje Michalski), lecz z dziwną „równowagą” polityczną w Polsce; biskupi mogą odbierać np. gejom prawa i godność, lecz odwrotnie już nie. Los Rocco Buttiglione’go nie jest prześladowaniem, choć jest tak przedstawiane to w Polsce (s. 176). Cezary Michalski jest ciekaw czemu Palikotowi nie wystarcza typowy antyklerykalizm: „Chrystus był dobry, tylko księża kradną”. Palikot odpowiada na to, że religiom zależy na umniejszaniu człowieka, stąd choć na liberalnym Zachodzie 90% prawodawstwa zgadza się z naukami Jezusa, katolicycy fanatycy nazywają to „cywilizacją śmierci”, bo ma zbyt ludzki format. Kościół szkodzi ludzkiej autonomii, autonomii ludzkich decyzji, a jego zachłanność szkodzi rozwojowi demokracji i materialnemu rozwojowi Polski (s. 206) – uważa Palikot. Polscy konserwatyści nie wierzą w dogmaty, a jedynie służą klerowi. Ludzie z Opus Dei zdaniem Palikota nie wierzą w Boga, lecz w

katolicyzm, który daje im poczucie przewagi wobec tych, którzy nie wierzą (s. 214). Ludzie nie słuchają Kościoła w sprawie Hello Kitty czy Harrego Pottera, stąd Palikot występuje przeciw Habermasowskiej idei postsekularyzmu, w którym jest miejsce obok świeckiego humanizmu dla różnych religii, bo uważa, że prawda jest ważniejsza, niż ta wątpliwa użyteczność publiczna, na którą powołują się zwykle obrońcy religii. Książka Palikota i Michalskiego, chwilami arcyciekawa, zamienia się czasem w inteligencko-kabaretowe paplanie, ale i tak moim zdaniem stanowi ciekawy wyłom w polskim zmitologizowanym dyskursie dotyczącym religii.